



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Wielki Post to czas, który można wykorzystać do tego, by zastanowić się nad własnym zachowaniem. Jak się okazuje, z nim niestety bywa różnie – s. IV-V. To także dobry czas, by lepiej przyjrzeć się swojemu sąsiadowi, który być może jest w potrzebie. Nawet jeśli sami nie jesteśmy w stanie pomóc, można o pomoc poprosić odpowiednie osoby. O pracownikach pomocy społecznej w Chełmie piszemy na s. VI-VII. Zaczynamy także cykl wspomnień z wizyty Jana Pawła II w Lublinie, do którego może włączyć się każdy z naszych czytelników (szczegółowo s. III). Zapraszam do lektury.

II Mistrzostwa ministrantów w piłce nożnej prowincji warszawskiej kapucynów

Celny strzał

Na początku warto pozwolić młodym zwyczajnie pokopać piłkę, **pokazać, że warto grać fair.**

W ubiegłym roku podczas pierwszych mistrzostw rozgrywanych w Warszawie zwyciężyła drużyna ministrantów z lubelskiej parafii na Poczekajce. Dlatego tegoroczne mistrzostwa organizowali lubelscy kapucyni. W nowoczesnej hali sportowej KUL dwanaście drużyn, w dwóch kategoriach wiekowych, walczyło o miano najlepszej. Wygrali ministranci z Rywałdu Królewskiego (starsi chłopcy), którzy w przyszłym roku będą gospodarzami III Mistrzostw. Drugie miejsce zajęła drużyna z Lublina, trzecie z Nowego Miasta. W młodszej kategorii wiekowej najlepsi byli zawodnicy z Olsztyna, drugi był Rywałd, a trzeci Lublin.

– Zastanawialiśmy się, co możemy zrobić, by kapucyńskie parafie rozsiane po całej Polsce mogły dowiedzieć się



Drużyna ministrantów z Lublina, gospodarze mistrzostw, zajęła w tym roku II miejsce

o sobie i poczuć pewną wspólnotę ducha. Tak zrodził się pomysł mistrzostw ministrantów. Baliśmy się, że to trudne organizacyjnie przedsięwzięcie może okazać się nie do wykonania, bo nasze klasztory znajdują się nie tylko w dużych miastach, ale i małych miasteczkach czy osadach, jak choćby Rywałd, ale się udało – mówi o. Krzysztof, jeden

z organizatorów mistrzostw. Postanowiono, że organizatorem turniejów będzie klasztor, którego drużyna wygra. – W ten sposób mamy szansę spotkać się w różnych częściach Polski. Pokazujemy też, że niezależnie od tego, gdzie kto mieszka, żyje podobnymi wartościami i gra fair, nie tylko na boisku – mówią kapucyni. **ag**

Barwne prezbiterium



LUBLIN. Czterej ewangelistów i aniołowie odzyskują swoje dawne barwy

Przez długie lata prezbiterium kościoła Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej w Lublinie kryło, pod warstwą tynku i białej farby, kolorową tajemnicę. Konserwatorzy zabytków, po częściowym odsłonięciu postaci ewangelistów i aniołów oraz ozdobnej sztukaterii wykonanej w stylu kalisko-lubelskim z XVII wieku, ujrzeli piękne barwy. Komisja Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie postanowiła, że polichromia zostanie zachowana. Misternie zdobione wnętrza będą ciekawym kontrastem dla pozostałej części kościoła, która została poddana regotyżacji. Po odsłonięciu, oczyszczeniu, uzupełnieniu gruntów i warstw malarskich, barwy odzyskają swoją świeżość, a unikatowe na skalę światową prezbiterium będzie cieszyć oczy wiernych i stanie się atrakcją dla turystów. ■



AGNIESZKA GIEROBA

Arcybiskup Stanisław Budzik

W tym roku obchodzimy 25. rocznicę pobytu Jana Pawła II w Lublinie.

Już dzisiaj zapraszam wszystkich wiernych archidiecezji na uroczystą Eucharystię, która będzie miała miejsce 9 czerwca tego roku, w godzinach wieczornych, przy kościele pw. Świętej Rodziny w Lublinie.

Uroczystościom będzie przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz. **Na różne sposoby okazujemy naszą wdzięczność wobec Jana Pawła II i nasze przekonanie o jego wielkości i świętości.**

Spośród wielu jego pomników najpiękniejsze są te żywe. Niech upamiętnieniem wielkiego pontyfikatu będzie Centrum Jana Pawła II powołane do życia przez abp. Józefa Życińskiego. Zadaniem Centrum będzie koordynacja, inspiracja i prowadzenie działań w dziedzinach, które bliskie były wielkiemu papieżowi. Chodzi o takie obszary jak świadectwo miłosierdzia chrześcijańskiego, troska o ludzi młodych, wspieranie rodzin, promocja kultury ducha oraz rozwijanie dialogu w Kościele i w społeczeństwie.

Fragmenty listu na Wielki Post

Ramki od starosty

LUBELSZCZYZNA. Prawie 300 bezpłatnych ramek pod tablice rejestracyjne rozdali już pracownicy Wydziału Komunikacji Starostwa Powiatowego w Chełmie. Na kierowców czeka jeszcze kilkaset takich ramek. Można je odebrać przy okazji wymiany tablic rejestracyjnych na I piętrze starostwa w pokoju 136. „Lubelskie – Smakuj życie” – to hasło umieszczone na ramkach, które zachęca do bliższego poznania województwa lubel-

skiego i jest świetną reklamą. – Samochody z Lubelszczyzny jeżdżą po całej Polsce, a nieraz i w Europie, ramka przy tablicy rejestracyjnej ma zachęcać wszystkich, którzy ją zobaczą, by zainteresowali się naszym regionem. To bezcenna reklama – podkreślają urzędnicy starostwa. **tb**

Ramki do tablic rejestracyjnych są reklamą naszego regionu



TABELEZ BONIECKI

Archiwum znowu zaprasza



AGNIESZKA GIEROBA

Archiwum historyczne archidiecezji poświęcił abp Stanisław Budzik

ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ – odnowione i unowocześnione poświęcił 28 lutego abp Stanisław Budzik. – Nasze tak bogate

archiwum jest świadectwem faktu, że Kościół od samego początku wpisał się w dzieje naszej ojczyzny i tego miasta, regionu otwartego

na Wschód i na Zachód – mówił abp Budzik. – Jesteśmy bramą na Wschód, dzięki której najcenniejsze wartości zachodniej kultury przynosiły bardzo bogate owoce twórczego spotkania kultur – dodał. Dyrektor archiwum ks. Jarosław Marczewski podkreśla, że zasoby placówki są bardzo cenne, a liczne znajdujące się tu archiwalia sięgają w przeszłość aż do XV wieku. – Znajduje się tu spuścizna tego, co z diecezji krakowskiej znajdowało się w dobie średniowiecznej i wczesnonowożytnej na Lubelszczyźnie – wyjaśnia. Są to m.in. księgi sądownicze lubelskiego oficjalu terenowego, począwszy od XV wieku. – To zbiory, które posiadają ogromny walor użyteczności społecznej, ponieważ księgi sądownicze zawsze dają obraz całości życia, tego, co się działo w społeczeństwie w tamtym okresie dziejów. **aga**

Automaty zastąpią urzędników?



TABELEZ BONIECKI

Urzędomat, czyli maszyna do przyjmowania dokumentów, pomaga chełmskim urzędnikom

CHEŁM. Starostwo Powiatowe w Chełmie zakupiło dwa nowe urządzenia, tzw. urzędomaty. Służą do automatycznego przyjmowania od interesantów dokumentów w formie papierowej. Ma to usprawnić pracę urzędu i ułatwić życie interesantom. – Po włożeniu dokumentu urządzenie skanuje go i tworzy wersję elektroniczną. Wydaje też potwierdzenie jego przyjęcia. Następnie dokument wyświetla się w kancelarii starostwa, potem trafia już tylko do odpowiedniego wydziału. Za pośrednictwem urzędomatu można wnieść większość spraw niewymagających podpisu. Dokumenty można składać też poza godzinami pracy

Starostwa – wyjaśnia sekretarz Starostwa Powiatowego w Chełmie Henryk Gołębiowski. Urządzenia zostały zakupione ze środków unijnych w ramach realizacji projektu e-powiat chełmski. **bt**

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Stefan Sekowski

25. rocznica wizyty Jana Pawła II

Chcieliśmy być najbliżej

Było jeszcze ciemno, kiedy wychodziliśmy z domu, by dotrzeć na Czuby, miejsce spotkania. Wszak **niegdys wcześniej żaden papież nie odwiedzał Lublina.**

Jan Paweł II przyjechał do Lublina tylko raz, w czerwcu 1987 roku. Była to jego druga pielgrzymka do Polski. Lublin znalazł się na jej trasie przede wszystkim ze względu na Katolicki Uniwersytet Lubelski, z którym Karol Wojtyła przez lata był związany. KUL był jednak tylko jednym z punktów programu pobytu papieża w Lublinie. – Miasto bardzo się zmieniło przez te 25 lat, ale miejsca odwiedzone wtedy przez Jana Pawła II pozostały bliskie wielu ludziom, uczestniczącym wówczas w spotkaniu. Najbardziej widocznym znakiem jest krzyż papieski przy kościele Świętej Rodziny na Czubah, gdzie odbyła się Eucharystia, w której uczestniczyło wiele tysięcy ludzi. Właśnie to miejsce będzie centrum jubileuszowych wydarzeń, które zaplanowano na 9 czerwca – mówi



ZDJEŃCJA BOLESŁAW PYLAK

ks. Marek Szymański z komitetu przygotowującego obchody 25. rocznicy pobytu Jana Pawła II w Lublinie.

Specjalne przygotowania

Program papieskiej wizyty w Lublinie obejmował cztery stacje: lądowanie helikoptera na Majdanku i modlitwa za pomordowanych, przejazd Drogą Męczenników Majdanka, ul. Zamojską i ul. Kardynała Wyszyńskiego, z nawiedzeniem katedry, przejazd ul. Królewską, Krakowskim Przedmieściem, Alejami Racławickimi i pobyt na Katolickim

Podczas wizyty Jana Pawła II w Lublinie na uroczystą Eucharystię na Czubah przybyło około miliona ludzi

Uniwersytecie Lubelskim, przejazd na Czuby i Msza święta przy nowo budującym się kościele Świętej Rodziny, podczas której papież udzielił święceń kapłańskich 50 diakonom. – Chcemy zaprosić wyświęconych wtedy kapłanów, by przyjechali tu jeszcze raz, by świętować z nami nie tylko rocznicę pobytu papieża, ale także swoje ćwierć wieku kapłaństwa – mówi ks. Marek Szymański.

Zanim przyszedł wielki dzień, we wszystkich parafiach diecezji trwało przygotowanie do tego spotkania. – Pracę rozpoczęliśmy we wrześniu 1986 roku. Jan Paweł II przybywał, aby uczestniczyć w Kongresie Eucharystycznym, dlatego w ramach uroczystości w Lublinie uwzględniono święcenia kapłańskie przedstawicieli wszystkich seminariów duchownych w Polsce. Celem kongresu było pogłębianie kultu Eucharystii, odnowa pobożności i praktyk eucharystycznych. Dlatego

zarządziłem w każdym miesiącu dzień adoracji Pana Jezusa – mówi abp Bolesław Pylak, kierujący wówczas diecezją lubelską. Księża otrzymali szczegółowe wytyczne i materiały, jak ożywiać kult Eucharystii w parafiach. Bezpośrednio przed przybyciem Ojca Świętego przeprowadzono we wszystkich kościołach oktawę modlitw i nabożeństw.

Dopracowane szczegóły

8 grudnia 1986 roku powołano komitet organizacyjny, którego zadaniem miało być wszechstronne przygotowanie diecezji na przyjazd Jana Pawła II. W lutym 1987 roku miało miejsce spotkanie z władzami państwowymi. Miesiąc później przybył z Watykanu o. Tucci, który przeprowadził inspekcję pod kątem bezpieczeństwa trasy, którą miał przejeżdżać papież. W sumie w Komitecie organizacyjnym było 12 sekcji. Najwięcej pracy miała sekcja budowlana. Na teren spotkania z Ojcem Świętym wybrano spośród 7 propozycji osiedle Czuby, liczące 67 ha, do którego łatwo dotrzeć z różnych stron miasta. Teren podzielono na 146 sektorów, z których każdy mógł pomieścić 6–8 tys. ludzi. Podium i ołtarz budowano na podstawie projektu wybranego spośród 14 prac nadesłanych przez członków Stowarzyszenia Architektów. W spotkaniu z papieżem w Lublinie uczestniczyło ponad milion osób. Dla większości z nich był to niezapomniany czas.

Jubileuszowa Eucharystia w tym roku ma być przypomnieniem tamtych wydarzeń i okazją powrotu do myśli przekazanych wówczas przez papieża w Lublinie.

Agnieszka Gieroba

Czekamy na wspomnienia

Zachęcamy naszych czytelników do dzielenia się z nami swoimi wspomnieniami i przeżyciami z wizyty Jana Pawła II w Lublinie. Każdy doświadczył tego na swój własny, niepowtarzalny sposób, zapamiętał inne szczegóły i inne słowa zapadły mu w pamięć. Wystarczy je spisać i przesłać na adres redakcji lublin@gosc.pl, a my postaramy się je wydrukować na łamach „Gościa”. Mile widziane będą również zdjęcia z opisem, co przedstawiają.



Powitanie Jana Pawła II w Lublinie przez abp. Bolesława Pylaka

Drugie życie „Pra



SPOŁECZEŃSTWO. – Panie, pan tu nie stał! Co za bezczelna baba, prawie mnie stratowała! Ludzie, **opanujcie się, tu są dzieci!**

tekst i zdjęcia

JUSTYNA JAROSIŃSKA

justyna.jarosinska@gosc.pl

Czwartkowy poranek. Za trzy minuty wybije godzina 9. Pod drzwiami wielkiej hali, za którymi kryją się stopy nowego towaru w jednym z lubelskich second handów, robi się coraz ciasniej. Zgromadzony tłum nie przebiera w słowach, a często i czynach, pró-

bując wywalczyć sobie bardziej strategiczne miejsce łokciem lub kolaniem. Za przeszklonymi drzwiami widać, jak pracujące w sklepie kobiety kończą układanie ubrań. Każdy ruch którejs ze sprzedawczyń w stronę drzwi wywołuje falę naporu w kierunku wejścia. – Nie pchajcie się, jeszcze minuta – słychać przyduszony głos z przodu. Na tyłach zniecierpliwionego tłumu młody, dobrze ubrany mężczyzna rozdaje ulotki. – Już za tydzień otwarcie nowego sklepu w okolicy Carrefoura! Będzie bardzo tanio i świetny towar! – reklamuje. Ci, którzy są jeszcze w stanie utrzymać nerwy na wodzy, z zainteresowaniem oglądają ulotkę. – A gdzie to dokładnie? – dopytuje starsza pani – blisko przystanku? Bo ja nie mam samochodu. Chłopak cierpliwie odpowiada na wszystkie pytania. Ale nie długo, bo właśnie słychać odgłos przekręcanego klucza i wielkie bum!!!

Do startu gotowi...

Kobieta otwierająca sklep odsakuje na bok. Ci z pierwszych rzędów są już przy stoisku z ubrankami dziecięcymi. W ułamku sekundy wszystkie wieszaki leżą na podłodze. Pani w wieku ok. 50 lat w błyskawicznym tempie robi z nich jedną, ogromną stertę. Rudy chłopak i dziewczyna z fikuśnym kokiem na głowie okiem znawców przeglądają je równie szybko, odrzucając te, które są no name lub nieco zniszczone. – Proszę mi niczego nie ruszać – kobieta pilnująca leżących ubrań nerwowo reaguje, gdy ludzie próbują zbierać towar z podłogi. – To nie jest pani, tak się nie robi – dziewczyna w dość awansowanej ciąży mimo wszystko stara się dostać do widocznych niemowlęcych ubranek z metkami. – Zabierz te łapy – pilnującej pani zdecydowanie puszczają



nerwy. – Ty obrzydliwa handlaro! – za ciężarną ujmują się inne kobiety. Co niektóre próbują wrywać przyciskane już przez całą trójkę ubranka. – Niech pani uważa – słychać gdzieś z boku. – W zeszłym tygodniu jednemu chłopakowi tu rękę złamali.

■ R E K L A M A ■

BPT „HALINA”

tel./fax (32) 242 23 90, (32) 242 68 33
698 967 995, 601 471 527
e-mail: biuro@halina.com.pl,
www.halina.com.pl

- Medjugorie: 17-25.03, 28.04-06.05
- Meksyk - Guadalupe-Jukatan: 13-26.04
- Lourdes: 11-20.07 ■ Fatima-Lourdes: 10-22.05, 28.09-12.10
- Ziemia Święta: 28.05-4.06, 27.08-4.09, 5-13.11 ■ Włochy-Sycylia: 5-17.06
- Włochy-Medjugorie: 16-27.09
- Pięćdziesiątka: 29.06-10.07, 31.07-12.08, 13-26.08



wym logo zajmuje mu dosłownie parę chwil. – Moja żona zajmuje się robieniem zdjęć i wystawianiem spodni na aukcjach – mówi. – Ja jeżdżę po różnych sklepach wtedy, gdy jest nowa dostawa, i wyszukuję superokazje. Takich nie brakuje, a przecież z czegoś żyć trzeba. Mam dwóch małych synków. Żona na wychowawczym. Pieniądzy jest niewiele. Także i on w ostatniej chwili wyszarpuje z ręki stojącej obok niego dziewczyny granatowe levisy z metką. – Kosztują 37 zł. Sprzedam je na Allegro za 150 zł, a i to będzie bardzo dobra cena. – Ile można z tego wyciągnąć na miesiąc? – Teraz, kiedy mam już swoją renomę, to taką średnią lubelską płacę dają radę wyrobić.

Obok wieszaków z odzieżą sportową i męską trzech panów skrupulatnie ogląda sweterek marki Tommy Hilfiger. Rysiek, bierzesz go czy nie? Jest elegancki, bierz, mówię ci. Pójdzie jak woda. Na kupce obok nich piętrzą się już mniejsze i większe bluzy. Wśród nich głównie Adidas, Pумы i Nike. Najstarszy z trójki, przerzucając ubrania, odwiesza połówkę z charakterystycznym znakiem łosia. Na znawcę marki nie trzeba długo czekać. Koszulka błyskawicznie znika z wieszaka. – Tata, gdzie masz tę białą bluzkę Abercrombie???? – Odrzuciłeś?? Jak to odrzuciłeś? Ty wiesz, ile to kosztuje w sklepie??? Chłopak na oko 19-letni nie kryje oburzenia. – Fortunę bym na tym zarobił!

Logo warte zachodu

Szymon jest sanitariuszem w jednym ze szpitali lubelskich. Uparcie przerzuca torby rozłożone na wielkiej ladzie. – Szukam czegoś fajnego dla żony. Zazwyczaj przyjeżdżam tu w piątki, bo w piątki w dostawie są zabawki, książki i takie tam bibeloty. Głównie kupuję angielskie książki. Trochę dla siebie, część na sprzedaż. Dzięki nim podszkoliłem język, a mam też dodatkowe kieszonkowe. Chłopak triumfują-

co wyciąga spod stosu plecaków i toreb małą czarną torebkę z napisem „Prada” – Wow, ale czad! Olka mi nie uwierz!

W kolejce do kasy stoi już grupka od dziecięcych ubranek. – Jedziemy z tym dziś do Chełma czy zostajemy w Lublinie? – Rudy dopytuje koleżanek. – No co ty, przecież musimy to uprać – zgodnie odpowiadają tamte. Ludzie z kolejki łakomym wzrokiem patrzają na ich zdobycze zapakowane do wielkich worków na śmieci. – Trzeba pilnować – szepczą między sobą dwie starsze panie – czasami coś tuż przed płaceniem odrzucają. – W ostateczności można pojechać na bazar na Wileńską. Stoją tam w sobotę, ale cena już kilka razy wyższa – wzdycha jedna.

Jekyll i Hyde

Na parking przed sklepem trudno znaleźć wolne miejsce. Także wszystkie okoliczne ulice są obstawione. I to nie byle jakimi samochodami. Elegancko ubrana kobieta z trudem pakuje dwa duże worki ubrań do nowiutkiego mini coopera.

– Tu nie przyjeżdżają ludzie z chudymi portfelami – śmieje się Natalia, która od kilku miesięcy stoi za ladą. – W każdy czwartek obserwujemy, jak już od godziny 8 rano, czy to deszcz czy mróz, ustawiają się, by być pierwsi przy drzwiach. Największym zainteresowaniem cieszą się ubranka dziecięce i kurtki dla dorosłych. Kiedyś przewieszałyśmy towar, tak żeby odzwyczczać kupujących od stałej lokalizacji poszczególnych rzeczy, ale powodowało to wielkie zamieszanie, łącznie ze wzajemnym przewracaniem się. Teraz już tego nie robimy. Czasami obserwuję tych ludzi w ich szale zakupowym – opowiada Natalia. – Widzę, jacy potrafią być chamscy, kiedy walczą o coś ekstra. Kiedy już przycho-

dzą do nas płacić, ich zachowanie zmienia się o 180 stopni. Chcą, żeby im coś odłożyć, proszą o możliwość zwrotu, w razie gdyby towar im się nie sprzedał, są bardzo mili. Ale przyjeżdżają do nas też klienci tzw. detaliczni, choć i oni wychodzą najczęściej z dużymi torbami.

Puchówka za grosze

– Jestem tu co tydzień, w każdy czwartek. Dwa razy w tygodniu robię objazd po lubelskich second handach. Wiem, kiedy jest nowy towar. Wtedy można znaleźć prawdziwe perełki – chwali się Ala Morwa. – Studiuję polonistykę, lubię się fajnie ubrać. Ale muszę się liczyć z pieniędzmi. Tu mam ciuchy świetnych firm, z dobrych materiałów i znacznie taniej od tego chińskiego badziewia, które sprzedawane jest na rynku. No i nie ukrywam, że cieszy mnie to, że raczej nie spotkam nikogo w tym samym ubraniu.

– W tym sklepie można naprawdę rewelacyjne rzeczy upolować – opowiada Magda, mama 8-letnich bliźniaków. – Stać mnie na to, żeby kupować drogie ciuchy. Ale co to za sztuka wydać 200 czy 300 zł na kurtkę dla dziecka? Radości z puchówki Zary za 8 zł nie da się z niczym porównać – podkreśla. – Szkoda tylko, że te najlepsze sklepy w Lublinie opanowali handlarze. Z nimi nie da się konkurować, bo przyjeżdżają całymi ekipami.

Jeszcze nie tak dawno zakupy w sklepie z używaną odzieżą były czymś wstydlivym. Dziś, kiedy przyznają się do nich nawet gwiazdy ekranu, stały się trendy. W naszym rejonie ciągle jest to także dobry pomysł na biznes. Jak się okazuje, zarówno dla sprzedających, jak i kupujących.



Hilfiger Ryśka

Kilka metrów dalej wprawnym ruchem ręki młody mężczyzna przegląda wieszaki z jeansami. Widać, że zna się na tym, co robi. Wynalezienie kilkunastu par spodni z marko-

wym logo zajmuje mu dosłownie parę chwil. – Moja żona zajmuje się robieniem zdjęć i wystawianiem spodni na aukcjach – mówi. – Ja jeżdżę po różnych sklepach wtedy, gdy jest nowa dostawa, i wyszukuję superokazje. Takich nie brakuje, a przecież z czegoś żyć trzeba. Mam dwóch małych synków. Żona na wychowawczym. Pieniądzy jest niewiele. Także i on w ostatniej chwili wyszarpuje z ręki stojącej obok niego dziewczyny granatowe levisy z metką. – Kosztują 37 zł. Sprzedam je na Allegro za 150 zł, a i to będzie bardzo dobra cena. – Ile można z tego wyciągnąć na miesiąc? – Teraz, kiedy mam już swoją renomę, to taką średnią lubelską płacę dają radę wyrobić.

■ R E K L A M A ■

www.radioer.pl

Piłkarskie Środy z Radiem eR

Konkurs 100 dni do Euro 2012

facebook.com/RadioErLublin



Czasami
potrzeba
najpierw dać
ludziom jeść

Pomagać mądrze

DZIAŁANIA CHEŁMSKIEGO

MOPR-u. O problemach rodziny na Chełmszczyźnie, wsparciu, jakie może otrzymać i o „sprytnych” bezrobotnych z dr Lucyną Kozaczką, dyrektorem Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Chełmie, rozmawia **ks. Rafał Olchawski.**

Ks. RAFAŁ OLCHAWSKI: Patrząc na sytuację rodziny na Chełmszczyźnie, czy może Pani wskazać jakiś szczególny problem, z którym się ona zmagają i jest on charakterystyczny dla regionu?

DR LUCYNA KOZACZKA: – Wydaje się, że nie ma takiego wyróżnika. Zapoznając się ze statystykami ogólnopolskimi, muszę stwierdzić, że głównym powodem ubiegania się rodzin o świadczenia jest czynnik ekonomiczny, czyli bardzo niskie dochody lub ich brak. W kraju bezrobo-

cie wynosi 11 proc., a w naszym regionie ok. 20 proc. Rządziej spotykamy się tu z narkomanią, przemocą w rodzinie. Małe środowisko, jakim jesteśmy, sprawia, że ludzie stają się mniej anonimowi niż w wielkich aglomeracjach.

Jakie formy pomocy oferujecie rodzinom, które borykają się z brakiem pieniędzy czy pracy?

– Najbardziej powszechnymi są zasiłki – dostępne w każdym ośrodku podobnym do naszego – które rodziny otrzymują, gdy spełniają odpowiednie kryte-

ria. Jak w każdej gminie, mamy pulę pieniędzy na dożywianie dzieci w szkołach. W tym momencie z tej pomocy korzysta 1600 uczniów. Ważnym miejscem jest Centrum Integracji Społecznej, gdzie kształcą się, podwyższają swoje kwalifikacje osoby od wielu lat bezrobotne, a także borykające się z problemem alkoholowym. Gwarantujemy systemową długotrwałą pomoc, gdyż w ich przypadku nie wystarczą krótkoterminowe kursy. Co roku kierujemy tam od 40 do 50 osób. Wielu udaje się po pewnym czasie podjąć pracę. Zrezygnowaliśmy z organizacji szkoleń, które wydawały się modne, nazwy brzmiały pięknie, ale po ich ukończeniu nasi klienci nie znajdowali pracy, np. warsztaty wizażu czy stylizacji paznokci. Teraz inwestujemy w kursy bardziej kosztowne, ale dające większe możliwości podjęcia pracy. Takim projektem była możliwość podnoszenia kwalifikacji dla kierowców i szkolenie w za-

kresie przewozów materiałów niebezpiecznych.

Już trzeci rok chełmski MOPR realizuje projekt „Razem wśród ludzi”. Jakie działania kryją się za tą nazwą?

– W ramach tego projektu stosujemy różne formy aktywizacji naszych podopiecznych. Mamy doskonale rozeznanie w środowisku i to my składamy ofertę wzięcia udziału m.in. też ludziom notorycznie uchylającym się od pracy. Jeśli odrzucają propozycję, czasami odmawiamy im pomocy, jaką mieli dotychczas. Nie przedstawiamy naszej oferty chorym, którzy pod opieką mają inne osoby czy małe dzieci. W tym roku obejmujemy tym projektem 179 osób. Po wstępnej rekrutacji przedstawiamy możliwość ukończenia różnych kursów przy wsparciu psychologicznym i pomocy doradcy zawodowego. Część osób z dużymi problemami osobowościowymi kierujemy również do wspomnianego już CIS-u. Tam staramy się kształto-

wać podstawowe umiejętności organizacji życia, bo dla niektórych problem stanowi zwykła punktualność i odpowiedzialność. Motywacją jest świadczenie integracyjne w wysokości 790 zł. Jednak całość otrzymują tylko ci, którzy sumiennie wypełniają obowiązki. W ramach tego projektu realizujemy również mniejsze przedsięwzięcia lokalne. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy program dla rodzin wychowujących małe dzieci. Ukończyło go 40 osób. Ojcowie i matki mieli możliwość uczestniczenia w kursach zawodowych, a dodatkowo w zajęciach z prowadzenia gospodarstwa domowego. Mogli uczyć się gotowania prostych potraw. Otrzymali całe wyposażenie kuchni. Później pracownicy socjalni sprawdzali, czy przyniosło to jakieś rezultaty. Oprócz tego podopieczni uporządkowali swoje osiedle i posadzili wiele ozdobnych krzewów. W tym roku będziemy podejmować podobne działania, ale tym razem dla mieszkańców kolejnych osiedli.



Z naszej rozmowy wynika, że wśród bezrobotnych znajdują się osoby, które po prostu stronią od pracy. Jaki procent stanowią?

– Myślę, że ok. 30 proc. Żyją one na koszt

– Ważne jest, by nasze działania prowadziły do podjęcia pracy przez naszych podopiecznych – mówi dr Lucyna Kozaczuk

państwa. Przyczynia się do tego niewątpliwie niespójność systemu z zakresu zabezpieczenia społecznego. To wynagrodzenie za pracę powinno być podstawowym źródłem

utrzymania rodziny i jednocześnie podstawowym czynnikiem motywującym do jej podjęcia, a nie świadczenia socjalne. Na przykład taka rodzina z czworgiem dzieci. Żona podaje do sądu męża o alimenty. Ten zgadza się na płacenie po 500 zł na każde z nich, chociaż w kieszeni nie ma ani złotówki (nigdy nie pracował i nie ma zamiaru). Komornik jest tu bezradny. Ostatecznie my wypłacamy 2000 złotych rodzinie plus inne zasiłki, co daje około 3000 złotych netto – miesięcznie. Małżonkowie żyją razem, bo obecnie nie jest wymagana separacja. Ten człowiek nigdy nie będzie chciał pracować. My oczywiście skrupulatnie wszystko sprawdzamy, odsyłamy do prokuratury, podejmujemy inne kroki „dyscyplinujące” – umieszczenie na krajowej liście dłużników, odebranie prawa jazdy, ale to rzadko działa. Często ze względu na dzieci nie pozostaje nic innego jak tylko nasza pomoc. ■

■ R E K L A M A ■



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

JUŻ PONAD
140
ODDZIAŁÓW
W POLSCE



PRAKTYCZNE POŻYCZKI SILNA PROMOCJA

przykład:

kwota pożyczki **6000,00 zł**, miesięczna rata **209,47 zł**

PRZYKŁAD REPREZENTATYWNY: Całkowita kwota pożyczki 6000,00 zł, umowa z 17.01.2012 r. na okres 36 miesięcy z oprocentowaniem nominalnym 15,50%, prowizją w wysokości 300,00 zł, opłatą przygotowawczą w wysokości 0,00 zł. RRSO wynosi 20,96 %, całkowita kwota do zapłaty wynosi 7841,27 zł, całkowity koszt kredytu wynosi 1841,27 zł (w tym kwota odsetek 1541,27 zł), a kwota raty miesięcznej wynosi 209,47 zł.

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

www.skokchmielewskiego.pl

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztańowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00

PANORAMA PARAFII. Kościół rektoralny Niepokalanego Poczęcia NMP w Lublinie

Dom dla wszystkich

Zaglądamy tu tacy, którym nie zawsze po drodze, a także ci, którzy z Panem Bogiem żyją w przyjaźni. **Niby w centrum, a jednak na uboczu** – może dlatego przyciąga tak różnych ludzi.

Większość mieszkańców Lublina mówi o tym miejscu: kościół na Staszica. Jeśli trzeba pogadać z Panem Bogiem sam na sam, to miejsce jest bardzo dobre. – Ludzie dzielą się ze mną swoimi odczuciami dotyczącymi naszego kościoła. Zgodnie przyznają, że te stare mury, wyszlizgana przez kolana poprzednich pokoleń posadzka i panująca atmosfera dają poczucie jakiejś szczególnej obecności Pana Boga. Oczywiście bardzo mnie takie opinie ciszą – mówi rektor kościoła ks. Wojciech Pęcherzewski.

Omodlone miejsce

Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP nie jest parafią, może właśnie dlatego znajdują w nim miejsce różne duszpasterstwa i inicjatywy ponadparafialne. Od wielu lat działa tutaj Katolickie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym SILOE. – Nasz kościół jest zarazem kościołem przyszpitalnym, więc posługa chorym należy do naszych codziennych obowiązków – podkreślają pracujący tu kapłani pełniący zarazem posługę kapelanów szpitala: ks. Łukasz Pyda i ks. Paweł Jędrzejewski. Wiadomo, że jak źle czy trudno, to ludziom do Pana Boga bliżej. Może też dlatego to miejsce jest tak omodlone. – Kiedy jest dobra pogoda, szczególnie latem, widok ludzi w piżamach modlących się w naszym kościele jest na porządku dziennym. Zimą jest trochę trudniej, bo szpital składa się z kilku budynków, więc nie każdy może przejść do kościoła, nie wychodząc na dwór. Jednak i o tej porze chorzy zaglądamy tu zarówno w Godzinie Miłosierdzia, jak i o innych porach – mówi ks. Wojciech.



ZDJEŃKA KATARZYNA LINK



Swoje miejsce w kościele na Staszica znajduje wielu ludzi

OBOK: Odnowiony ołtarz został uratowany przed zniszczeniem

Bogactwo wspólnot

Swoje miejsce w kościele przy Staszica znalazły także duszpasterstwo akademickie, oaza dorosłych, neokatechumenat, Opus Dei. – Członkowie wspólnot, choćby z racji spotykania się w jednym miejscu, poznają różne charyzmaty i podejmują wspólne inicjatywy. – Proszę zawsze, by wspólnoty włączały się w święta i uroczystości przeżywane w naszym kościele. W ten sposób ludzie związują się z tym miejscem. Wiedzą, że mogą tu przyjść

nie tylko się pomodlić, ale i wypić herbatę, wziąć się za porządkowanie i wspomóc kościół finansowo. Kiedy świeccy czują się współodpowiedzialni za kościół, żyje on pełnią życia – podkreśla ks. Wojciech.

Od kilku lat w tym miejscu odbywają się także spotkania „W blasku i mocy Słowa Bożego”, prowadzone przez Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II, czyli wspólne poznanie i rozważanie Biblii. Tutaj także spotykają się miłośnicy tzw. Mszy trydenckiej.

ag

Porządek Mszy św.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 7.15, 9.00 w rycie trydenckim, **11.30, 16.00** Holy Mass in English, **19.00**

DNI POWSZEDNIE: 7.30, 19.00

W KAŻDY CZWARTEK: 18.00 – w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego, **19.45** – Godzina Miłosierdzia – adoracja Najświętszego Sakramentu oraz dyżur w konfesjonale duszpasterzy akademickich UMCS



Zdaniem rektora



– Kilka lat temu obawialiśmy się katastrofy budowlanej. Ołtarz główny był tak zjedzony

przez korniki, że groził zawaleniem. Konieczne były prace remontowe, które zaczęli już moi poprzednicy. Wiele udało się zrobić przez ostatnie lata i dziś rzeczywiście wnętrze kościoła robi wrażenie. Mówiąc nieco w przenośni, organizm jest jednak dopiero wtedy zdrowy, gdy ma porządną czapkę i buty. Nasz kościół jednak zarówno od strony dachu, jak i fundamentów wymaga kolejnych prac. Mam nadzieję, że uda się nam szybko zgromadzić środki na remont, gdyż w przeciwnym razie znowu zawiśnie nad nami widmo katastrofy budowlanej, tym razem przez zawalenie dachu.

To, co dziś najbardziej mnie cieszy, to fakt, że coraz więcej ludzi przychodzi do naszego kościoła, choć nie jest on parafialny. Słymiemy też z kursów przedmażeńskich, jakie od wielu lat odbywają się przy naszym kościele. Pary, które u nas przygotowują się do sakramentu małżeństwa, czasem decydują się także na ślub w naszej świątyni. To dla mnie radość, że to miejsce żyje także w taki sposób.

Ks. Wojciech Pęcherzewski

Ks. Wojciech Pęcherzewski, urodzony w 1972 roku, święcenia kapłańskie przyjął 17 maja 1997 roku. Jest doktorem teologii, kapłanem Ojca Świętego, kanonikiem gremialnym kapituły lubelskiej, kanclerzem Kurii Metropolitalnej w Lublinie i rektorem kościoła.